

OPOKA

W KRAJU 30(51)

Kórnik

czerwiec 1999

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

POROZUMIENIE POLSKIE

W nocy z 23 (dzień św. Wojciecha, patrona Polski) na 24 kwietnia (dzień św. Jerzego, pogromcy smoka) zawiązało się Porozumienie Polskie. Oto treść komunikatu:

W celu wspólnej pracy na rzecz najpełniejszego rozwoju Polski i obrony niepodległości państwa polskiego, w którym Naród Polski jest suwerenem, sygnatariusze Porozumienia Polskiego podejmują współdziałanie w celu doprecyzowania programu dla niepodległej Polski oraz w celu przygotowania na fundamencie tego programu stronnictwa politycznego, które połączy porozumiewające się środowiska.

Łączy nas głębokie przekonanie o konieczności wspierania polskiego rolnictwa i polskiej wytwórczości, zagrożonych procesami przystosowania do Unii Europejskiej i obrona polskiej własności przed wydawaniem jej w obce ręce. Łączy nas przekonanie, że edukacja i kultura polska, które budują tożsamość polską, nie mogą być przedmiotem niszczącej je zewnętrznej, manipulacji. Łączy nas sprzeciw wobec akcesji Polski do Unii Europejskiej.

Zawierający porozumienie w imieniu swoim i swoich środowisk zobowiązują się wzajemnie wobec siebie, że nie podejmą oddzielnie żadnych działań zmierzających do udziału w wyborach do Sejmu, Senatu i na urząd Prezydenta RP.

Program dla Niepodległej Polski będzie doprecyzowany w szerokiej konsultacji społecznej, a po jego zredagowaniu Porozumienie Polskie zostanie otwarte dla innych, akceptujących ten program środowisk.

Porozumienie może tworzyć środowiskowe i terenowe kręgi sympatyków.

Jan Łopuszański, Piotr Jaroszyński, Maciej Giertych, Wojciech Wierzejski, Paweł Gondek, Arkadiusz Robaczewski, Roman Giertych, Marek Zagajewski, Mariusz Grabowski, Halina Nowina-Konopczyńska, Anna Sobecka, Piotr Krutul, Maciej Eckardt, Mariusz Olszewski, Witold Tomczak, Michał Grabianka, Zygmunt Wrzodak.

Wśród sygnatariuszy są wszyscy posłowie „Naszego Koła” Sejmu RP, przedstawiciele Stow. „Rodzina Polska”, Stronnictwa Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej, ZZ „Solidarność” Ursusa, Instytutu Edukacji Narodowej i in. Jak

pamiętamy „Nasze Koło” jako jedyne głosowało przeciwko wejściu Polski do NATO. „Rodzina Polska” uzyskała w 1998 r. przeszło 5% głosów na terenie całego kraju w wyborach samorządowych i to mimo iż nie wystawiała kandydatów we wszystkich okręgach. Stronnictwo Narodowe i Młodzież Wszechpolska to jedyne w Polsce ugrupowania polityczne mające ciągłość statutową i personalną od czasów przedwojennych. Zygmunt Wrzodak to nie tylko szef „Solidarności” *Ursusa* ale liczący się działacz tego ZZ w Polsce. IEN zorganizował w całym kraju system kształcenia z zakresu tradycyjnej interpretacji historii i kultury polskiej.

Fakt zawiązania się Porozumienia Polskiego bardzo przestraszył środowiska internacjonalistyczne, szczególnie *Gazetę Wyborczą*, która na różne sposoby próbuje (np. 27.IV.99) skłócić nowo powstałe środowisko, określając nas (26.V.99) jako „reprezentantów sfrustrowanych”. ZChN bardzo jest zaniepokojony rozłamem w jego szeregach, gdyż niektóre jego okręgi przystąpiły do PP. Prezes ZChN, Marian Piłka, zarzuca, że mamy „trudności z uznaniem III Rzeczypospolitej za swoje państwo” (*Gazeta Wyborcza* 26.V.99). Wyraźnie nie rozumie narodowców. Dla nas nie tylko III RP, ale i PRL to też Polska. Identyfikujemy się z trudem Narodu polskiego w budowie siły naszego państwa, niezależnie od tego, kto w nim sprawuje władzę. Natomiast zarówno w PRL, jak i teraz walczymy ze sprawującymi w Polsce władzę internacjonalistami, tymi od „łączących się proletariuszy wszystkich krajów” i od „integracji euroantlantycznej”, biorących instrukcje z Kremla, czy to z Brukseli. Chcemy by władcy Polski w pierwszym rządzie troszczyli się o aprobatę Polaków, a nie o pochwały czy nagrody z zagranicy.

Dość wodzenia ludzi za nos. Elektorat tradycyjnie myślący, patriotyczny i katolicki, musi wreszcie otrzymać możliwość głosowania na duży politycznie silny i wiarygodny blok, który będzie wierny swemu programowi i w żadnej sytuacji nie udzieli poparcia polityce środowisk liberalno-lewicowych (SLD, UW) uzgodnionej przy Okrągłym Stole. Pod szyldem „Solidarności”, Wyborczej Akcji Katolickiej, ZChN-u i AWS-u oddawano ten elektorat po kolejnych wyborach pod władzę ciągle tego samego internacjonalistycznego środowiska, choć o zmiennej nazwie (KOR, ROAD, UD, UW).

Narodowcy nie byli przy Okrągłym Stole. Na dziesięciolecie tego porozumienia piano zachwytałami ... w USA. Michnik miał tam orzec, że Okrągły Stół uratował demokrację przed zagrożeniem ze strony „katolickiego państwa Narodu Polskiego” (*Nasz Dziennik* 4.VI.99). Ma rację, bo rządy narodowo-katolickie byłyby dla jego rodzaju demokracji i dla jego środowiska zagrożeniem utraty wpływów. Nic dziwnego więc, że kiedy gen. Kiszczak ujawnił fragment nagrań filmowych z rozmów w Magdalence odezwały się głosy oburzenia, że w jego prywatnych rękach są tajemnice państwowe i je ujawnia (*Gazeta Wyborcza* 8.II.99). A jakie to tajemnice? Czemuż to nie żądano ujawnienia całości taśm nagrywanych wtedy przez spec służby PRL? Co obecni władcy Polski mają w tej mierze do ukrywania?

Porozumienie Polskie nie ma nic do ukrywania. Chce polityki jawnej, otwarcie ukierunkowanej na dobro Narodu i Państwa Polskiego, na dobro wszystkich polskich środowisk. Bez takiej polityki padnie polskie rolnictwo, polska wytwórczość, polski handel, polski przemysł, polska kultura. Czas by odebrać internacjonalistom władzę!

W dniu 22 maja Komitet Główny Stronnictwa Narodowego zaaprobował Porozumienie Polskie.

KOSOWO

Cele wojny

Komentatorzy polityczni podnoszą różne cele wojny NATO z Jugosławią. Wymienia się następujące:

Oficjalnie

- 1) W imię humanitaryzmu powstrzymać czystki etniczne w Kosowie – (NATO-wskie bombardowania je przyspieszyły).
- 2) Obalić w interesie narodu serbskiego dyktatora Miloszewicia – (dyktator ten choć komunista i rządzi twardą ręką, władzę zdobył demokratycznie, a bombardowania tylko utrwaliły jego władzę i zwiększyły jego popularności wśród Serbów).

Nieoficjalne

- 3) Rozszerzyć wpływy niemieckie na Bałkanach (Sir Alfred Sherman *Daily Telegraph* 6.IV.99). To samo robiły Prusy wilhelmowskie, republika weimarska i Niemcy hitlerowskie. Samodzielne uznanie przez RFN niepodległości Chorwacji dało początek wojnom w Jugosławii.
- 4) Rozszerzyć wpływ islamu na Europę (M. Miszalski *Niedziela* 2.V.99). Niepodległe Kosowo byłoby muzułmańskim państwem w sercu Europy, z posiewu niewoli ottomańskiej.
- 5) Dać zarobić producentom broni i wypróbować nowe technologie wojskowe (S.Kozanecki *Syntezy* V-VII.99)– niszczące sieci energetyczne bomby grafitowe, celne bombardowania nocą itd. Z tą celnością to różnie. Rakiety szukające radarów, gdy je Serbowie wyłączają, znajdują sobie cele za granicą, np. w Bułgarii.
- 6) Zniszczyć przemysł państwowy, którego Serbowie nie chcieli sprywatyzować. To się udaje.
- 7) Ukarać Jugosławię za to, że nie chciała się zadłużać w bankach światowych. Czy wolno nie zadłużać się? pyta Ryszard Surmacz (*Nasz Dziennik* 20.V.99)
- 8) Jeszcze dalej podzielić Jugosławię na regiony (landy) wydzielając Kosowo i Czarnogórę zgodnie z planem regionalizacji Europy (John Geipel *The Observer* 18.IV.99)
- 9) Podnieść wiarygodność najmniej wiarygodnego z prezydentów USA. Straszono Serbię bombardowaniem od dawna. Trzeba było udowodnić, że nie bez pokrycia.(J. Sobran w *The Wanderer* 1.IV.99)
- 10) Zapewnić, by Clintona bardziej pamiętano z okazji wojny bałkańskiej niż z romansu z Moniką. W USA wielu prezydenci (Waszyngton, Lincoln, Wilson, Roosevelt) kojarzą się z wielkimi wojnami (Robert H. Goldsborough *Catholic Family News* maj 1999).
- 11) Przejąć największe w Europie złoża ołowiu i cynku w Stari Trg i Trepča koło Prištiny. Towarzyszą im inne metale nieżelazne – kadm, złoto, srebro i ogromny przemysł wydobywczy i metalurgiczny. Ponoć w tym celu Armia Wyzwolenia Kosowa otrzymała pieniądze i broń od USA i Niemiec (Sara Flounders w *Workers' World* 30.VII.98 i Chris Hedges w *The New York Times* 8.VII.98 za *The Wanderer* 15.IV.99)

Z tej listy celów wojny najmniej wiarygodnie brzmią dwa pierwsze. Gdyby oficjalne cele były prawdziwe, to NATO dawno już walczyłoby, broniąc Kurdów w Turcji, Palestyńczyków w Izraelu, murzynów w Sudanie, Tamilów w Sri Lance, itd.

Jakoś prędeż widzę NATO broniące Ślązaków w Polsce, niż tam gdzie brak innych celów niż te oficjalne.

Serbii i jej polityki można nie aprobować, ale brzmi wiarygodnie gdy mówi, że broni integralności swego kraju przed separatystami albańskimi w Kosowie, którzy utworzyli Wyzwoleńczą Armię Kosowa (WAK to coś jak ukraińskie UPA czy irlandzkie IRA) i w oparciu o pobór wśród ludności albańskiej w Kosowie prowadzą wojnę z serbską władzą państwową. Serbowie traktują NATO jako sprzymierzeńców WAK.

Łamanie prawa międzynarodowego

W wojnie tej programowo łamie się wszelkie prawo – wraca orientalna zasada, że prawem jest *quod principi placuit*. Tym księciem prawodawcą jest Bill Clinton lub ci, co za nim stoją.

Karta Narodów Zjednoczonych nie zezwala na użycie siły lub groźby siły przeciwko terytorialnej integralności i niezależności jakiegokolwiek państwa (§2,1,4), ani na wtrącanie się w wewnętrzne sprawy jakiegokolwiek państwa (§2,1,7). O zagrożeniu pokoju i koniecznym przeciwdziałaniu decydować może tylko Rada Bezpieczeństwa ONZ (§ 39). Takiej decyzji nie uzyskano.

W ramach KBWE (Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie) strony porozumienia, USA, Kanada i wszystkie kraje Europy (bez Albanii), w Akcie Końcowym § 1a I zobowiązują się do wzajemnego poszanowania suwerenności, integralności terytorialnej i prawa do swobodnego określania swego systemu politycznego, oraz §1a II wyrzekają się stosowania siły lub nawet groźby użycia siły we wzajemnych stosunkach. Walka z separatystami albańskimi w Kosowie to sprawa wewnętrzna Serbii.

NATO jest sojuszem obronnym. Serbia nie zagraża żadnemu państwu członkowskiemu. Atak na nią nie jest aktem obronnym.

Wysłanie wojska lądowego USA do Albanii „by chronić uchodźców” odbyło się wbrew obowiązującej w USA poprawce Roberta do ustawy o budżecie obronnym wymagającej na to szczególnych warunków i zgody Kongresu (Sen. James M. Inhofe z Oklahomy – *The Free Press* 23.IV.99).

W nalotach na Serbię zastosowano bomby kasetowe, rozpryskujące się – zakazane Konwencją Genewską jako szczególnie dotkliwe dla ludności cywilnej (*Nasz Dziennik* 5.V.99).

Co już osiągnięto?

Ukazano całemu światu, że największe mocarstwo światowe, dzisiaj USA, nie zależnie od deklarowanej wierności zasadom praworządności i demokratyzmu, nie potrzebuje się liczyć z jakimkolwiek prawem własnym czy międzynarodowym, nawet solennie przez siebie podpisanym.

ONZ została uznana za organizację niesprawną ze względu na prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa krajów nie zawsze posłusznych USA (Rosja, Chiny). NATO przejęło od ONZ rolę światowego policjanta jako jedyna „akceptowalna międzynarodowa siła” (*The Guardian* 14.IV.99).

Kierownictwo NATO podejmuje działania bez zgody własnych parlamentów i bez uzgodnienia ze wszystkimi państwami członkowskimi. Tony Benn, poseł do

parlamentu brytyjskiego ma pretensje do premiera Tony Blaira, że wciągnięto Anglię w wojnę bez zgody parlamentu (*The Observer* 18.IV.99). Nasz rząd dowiedział się z mediów, że idziemy na wojnę z Serbią. Ustaliła się więc zasada, że w NATO są członkowie lepszej i gorszej kategorii. Ci drudzy mogą się znaleźć w stanie wojny nie wiedząc o tym.

Zmieniono doktrynę NATO z obronnej na policyjną również poza granicami sojuszu. Najpierw przez fakt dokonany, a teraz od spotkania na szczycie NATO z okazji 50-lecia sojuszu opracowuje się już tę doktrynę w szczegółach. Doktrynę dopasowuje się do faktów.

Krzywda ludności cywilnej

Przy okazji przeróżnych krzyżujących się interesów jak zawsze na wojnach krzywdzona jest ludność cywilna. Słyszy się o straszliwych mordach na bezbronnych, mordach dokonywanych zarówno przez Serbów i Albańczyków, jak i przez naloty NATO. Amerykanom się wydawało, że bombardowaniami zmuszą Serbów i Albańczyków do wzajemnej miłości i tolerancji. Gdyby trochę znali twórczość Feliksa Konecznego to wiedzieliby, że u Albańczyków msta, mszczenie skrzywdzonego rodowca, to obowiązek moralny, obowiązek dziedziczny. Tych samosądów nie zlikwiduje się ani prośbą ani groźbą. Jedyne sposoby to zwaśnionych rozdzielić fizycznie i trzymać z dala od siebie. Tylko do takiej roli mogą się przydać wojska rozjemcze, międzynarodowe. W tej roli polskie wojska już nieraz się sprawdziły. Natomiast do roli agresorów się nie nadajemy.

Obecnej wojnie towarzyszą też inne barbarzyństwa, jak np. zmuszanie dziewczyn spośród uciekinierek z Kosowa do prostytucji i handlowanie nimi - czynią to albańskie mafie na niewolniczych targach Europy zachodniej (*Wiadomości KAI* 29.IV.99). Stale słyszy się, że broń dla WAKu opłacana jest z handlu narkotykami. Zaledwie 10-20% pomocy dla Kosowian kierowanej do Albanii trafia do adresatów - resztę rozkradają albańskie mafie (*Wiadomości KAI* 6.V.99).

Bombardowania natowskie to też barbarzyństwo. Ponoć atakowane są tylko obiekty wojskowe i strategiczne. Ale giną też cywile, kobiety, dzieci, nie tylko Serbowie, ale i kosowscy Albańczycy, którym rzekomo udziela się pomocy. Okazuje się, że ogromne straty ponoszą też obiekty sakralne i w ogóle budynki historyczne. Zestawił je Simon Jenkins w *London Times* (7.V.99, za *The Wanderer* 20.V.99). Najwięcej strat jest w Kosowie - w gruzach są meczety i cerkwie. Może meczety niszczą sami Serbowie, ale przecież cerkwii prawosławnych, jak chociażby sanktuarium w Gracanicy z zabytkowymi freskami, sami nie zniszczyli.

Może spędzono specjalnie Albańczyków dla ochrony obiektów wojskowych? Może sztaby wojskowe kryją się po monastyrach? Prawdy wnet się nie dowiemy. Wszystkie strony kłamią.

Mamy nowy rodzaj barbarzyństwa - świadomie fałszywe informacje. Tu nie chodzi o błędne informacje - na każdej wojnie jest ich wiele - ani o świadome wprowadzanie przeciwnika w błąd, ale o oszukiwanie własnych narodów i sojuszników. Przykładowo, rzekoma masakra Kosowian przez Serbów we wiosce Racak okazała się być fikcją. Zabici to przebrani w stroje cywilne wojownicy WAK, którzy zginęli w starciu zbrojnym z wojskiem serbskim, o czym Serbowie donosili jako pierwsi (*Straight Left* marzec 1999). Potwierdziła to międzynarodowa komisja

złożona z fińskich lekarzy kryminologów. Ale ich raport nie trafił do światowych mediów (*The Wanderer* 15.IV.99).

Po II wojnie światowej Amerykanie bombardowali już (*The Free Press* 21.V.1999) Chiny 1945-46, Koreę 1950-53, Chiny 1950-53, Gwatemalę 1954, Indonezję 1958, Kubę 1959-60, Gwatemalę 1960, Kongo 1964, Peru 1965, Wietnam 1961-73, Laos 1964-73, Kambodżę 1969-70, Gwatemalę 1967-69, Grenadę 1983, Libię 1986, El Salvador 1987, Nikaraguę 1988, Panamę 1989, Irak 1991-99, Sudan 1998, Afganistan 1998, Jugosławię 1999 – i komu to pomogło?

Gdyby jacyś Serbowie określili bombardowania Jugosławii jako „bicz Boży” za ich grzechy, to wypowiedź taka, jako ekspiacyjna, budziłaby respekt. Gdy pochodzi z kraju NATO (*Wiadomości KAI* 13.V.99), brzmi jak znajome nam *Gott mit uns*.

O czystkach etnicznych

Jeszcze słowo o czystkach etnicznych. Dzisiaj uważa się „czystki etniczne” za największą zbrodnię. Czystki etniczne wymyślili Anglicy po I wojnie światowej zmuszając Turków i Greków do masowych przesiedleń zgodnie z narzuconą przez ustalenia międzynarodowe granicę między Turcją i Grecją. Chodziło o to by nie było Turków w Grecji, a Greków w Turcji. Równocześnie na terenach spornych polsko-niemieckich zarządzono plebiscyty. Nic one nie dały. Wykazały, że w miastach są Niemcy a po wsiach Polacy? Żadna linia graniczna nikogo nie mogła zadowolić. Pretensja o tą, którą ustalono, była jedną z przyczyn II wojny światowej. Tak więc po II wojnie światowej zarządzono i tu czystki etniczne. Tak samo na nowej granicy wschodniej Polski. Ci co przeżyli te przesiedlenia wspominają je boleśnie, ale dziś na granicy turecko-greckiej konfliktów nie ma. Czystki okazały się na dłuższą metę skuteczną metodą usuwania przyszłych źródeł konfliktów. Skoro Serbowie i Albańczycy walczą ze sobą od lat w Kosowie, czemu i tam nie zaproponować granicy kompromisowej i przemieszczeń ludności? Podobnie można by zrobić w Bośni i Hercegowinie. Nie tak dawno pod nadzorem NATO dokonano tego na Cyprze, rozdzielając ludność grecką i turecką.

Tymczasem z tematu „czystek” czyni się zarzut o zbrodnię. Czemu? Czyżby chodziło o anulowanie czystek etnicznych dokonanych po II wojnie światowej, czyli o powrót Niemców do Czech i Polski? Tak by wynikało z niedawnej wypowiedzi Huberta Hupki (*Nasz Dziennik* 17.V.99) i premiera Bawarii Edmunda Stoibera (*Gazeta Wyborcza* 24.V.99) porównującej przesiedlenia Niemców po II wojnie światowej do czystek etnicznych w Kosowie .

Sojusz z Niemcami

W dniu 29. IV.99 r. prezydent Kwaśniewski w obecności kanclerza Niemiec G. Schroedera powiedział w Sopocie, że po raz pierwszy Polska i Niemcy są sojusznikami wojskowymi (TVP1, 19.30). Nasz niedokształcony prezydent nie tylko nie słyszał o Sobieskim, który pod Wiedniem dowodził również wojskami niemieckimi, ale nawet o latach 1938 i 1968 .

W październiku 1938 roku Niemcy wspólnie z Polską i Węgrami dokonują rozbioru Czechosłowacji. Niezależnie od słuszności naszych praw do Zaolzia, zdobywanie go w takim towarzystwie było nie tylko błędem, ale i hańbą. Uczciwi

ludzie mieli uczucie, jakby im kto napluł w twarz. To wtedy utraciliśmy moralne prawo do Zaolzia. Po II wojnie światowej już nie wypadało nam po nie sięgać.

W roku 1968 wspólnie z ZSRR i NRD najechaliśmy Czechosłowację. Wspominamy ten czyn zbrojny z obrzydzeniem.

Dzisiaj, gdy wspólnie z Niemcami uczestniczymy w napaści na Jugosławię uczciwi ludzie podobnie patrzą ze wstydem na własny rząd. Uśmiechy w Sopocie są tyle warte, co polowania z Göringiem w Białowieży, czy całusy Ulbrichta z Gomułą.

Opozycja wobec wojny w Kosowie

W Polsce w dwa tygodnie po szumnym wejściu do NATO zobaczyliśmy co to dla nas oznacza w rzeczywistości. Tylko „Nasze Koło” miało odwagę głosować przeciwko wejściu Polski do tego sojuszu. Dziś, gdy nasi żołnierze idą na wojnę, w której interes Polski nie jest po żadnej ze stron, gdzie będziemy tylko mięsem armatnim, sprzeciw wobec naszego udziału w tej wojnie jest powszechny. Media i sondaże opinii publicznej najpierw wmawiały nam, że poparcie dla interwencji NATO w Kosowie jest przytłaczające i że rośnie. Wnet przestano o tym mówić w ogóle. Polacy nie popierają tej wojny i nie sposób im wmawiać, że jest inaczej. Zapewnienia polskich polityków o naszym poparciu dla interwencji NATO wynikają z ich uzależnienia od struktur euroatlantyckich lub euroentuzjazmu. Nie wyrażają ani polskich interesów, ani polskiej opinii publicznej.

Czytam sporo prawniczej prasy anglosaskiej i francuskiej. Wszędzie opozycja wobec interwencji NATO jest jednoznaczna i zdecydowana. Oburza niemoralność tej wojny i jej uzasadnień. Ciekawe, że również tradycyjne środowiska lewicowe protestują wobec tej interwencji, wychodząc jednak z innych przesłanek, z solidarności z komunistycznym rządem w Serbii. Ale efekt jest niecodzienny. Prawica i lewica zgłasza protest wobec polityki liberalno-globalistycznego centrum. Świat się podzielił na zwolenników i przeciwników interwencji NATO. Każdy liczący się polityk, dziennikarz, czy intelektualista zabrał w tej sprawie głos. To trochę jak z wojną domową w Hiszpanii w latach trzydziestych. Wtedy też cała Europa podzieliła się na zwolenników i przeciwników gen. Franco i podział ten trwa. Ale był to podział na lewicę i prawicę. Dziś jest to podział na globalistów i zwolenników nieingerencji w wewnętrzne sprawy państw.

Może jest to jakiś istotny znak czasu.

ROLA KOŚCIOŁA W POLITYCE

Sprawa udziału Kościoła w polityce zawsze budzi kontrowersje. Modne jest dziś hasło rozdziału Kościoła i Państwa interpretowane jako wyeliminowanie wpływu Kościoła na politykę. Chodzi oczywiście tylko o kraje katolickie, bo nikt nie proponuje eliminować roli islamu w państwach arabskich, wpływu rabinów na rząd Izraela, czy wyrzucać biskupów anglikańskich z angielskiej Izby Lordów. Otóż, zamiast przejmować się tego rodzaju hasłami, Polska winna trzymać się swojej tradycji. A naszą tradycją jest stały udział Kościoła w życiu politycznym.

Kiedyś duchowni, nawet biskupi, pełnili funkcje polityczne, że wspomnę Zbigniewa Oleśnickiego czy Andrzeja Olszowskiego. Jeszcze w wyborach do Sejmu w 1922 r. startowali i wygrywali duchowni, m.in. Abp Adam Sapieha i Abp Józef

Teodorowicz. Potem Kościół zabronił duchownym pełnienia funkcji politycznych, ale nigdy nie zabronił odgrywać roli politycznej. Stefan Kardynał Wyszyński powszechnie uważany był za *interrex*, gdyż taką pozycję wobec niechcianej władzy sobie wypracował.

Dziś rola polityczna Kościoła w Polsce wyraźnie słabnie. Przyznał to Prymas Glemp, co odnotował amerykański magazyn *Time* (3.V.99). Prymas miał powiedzieć: „Nasz głos jest teraz cichszy, już nie tak dobitny”. Szkoda, że tak jest. Chcielibyśmy by Kościół mówił silnym głosem i dobitnie.

W polskiej tradycji, przynajmniej od czasu konfliktu Bolesława Śmiałego z św. Stanisławem BM, utarła się zasada, że Kościół ma nie tylko prawo, ale i obowiązek krytykować rząd, gdy działa nie etycznie. Natomiast, w odróżnieniu od obowiązującej przez wieki w Niemczech bizantyńskiej zasady *cuius regio eius religio* (czyja władza tego religia), w Polsce władza nigdy nie miała prawa dyktować obywatelom czegokolwiek w zakresie wyznania, ani tym bardziej wtrącać się w sprawy Kościoła. Dziś np. oburza nas wszystkich gdy z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich płynie pod adresem Kościoła zarzut o powodowanie konfliktów narodowościowych (*Wiadomości KAI* 29.IV.99). Zawsze tolerowaliśmy różne mniejszości etniczne i wyznaniowe wśród nas, ale krytyki Kościoła ze strony władz nie tolerujemy, co najwyżej krytykę konkretnego duchownego, za konkretną sprawę. Natomiast władza tolerowała krytykę ze strony Kościoła i musi się z nią liczyć.

Tego samego spodziewamy się dzisiaj. Chcemy słyszeć jak Kościół krytykuje władzę, rząd, Sejm, ustawy, sojusze. Oczywiście nie chodzi o krytykę dla samej krytyki, ale o krytykę z pozycji etyki, oraz w imię obrony krzywdzonych. Gdy Kościół taką rolę pełni, jego prestiż polityczny rośnie. Natomiast gdy Kościół angażuje się w popieranie władzy, gdy udziela poparcia takiej czy innej polityce, to staje się za nią współodpowiedzialny i w odbiorze społecznym spotyka się z poparciem lub krytyką w takim samym zakresie jak kolejne rządy. To bardzo złe dla Kościoła.

Dzisiaj Kościół w Polsce zaangażował się w popieranie kilku niepopularnych decyzji rządu. Przede wszystkim popiera akcesję do Unii Europejskiej, o czym pisałem w poprzednim numerze *Opoki*. Prof. Edmund Wnuk-Lipiński powiedział 12 marca na promocji książki „Po przełomie. Kościół i społeczeństwo w Polsce i w Niemczech Wschodnich. Problemy procesów transformacji”, że księża są najbardziej proeuropejską grupą zawodową w Polsce (*Wiadomości KAI* 25.III.99). Jeśli to prawdziwe, to co najmniej dziwne.

Dalej są z kręgów Kościoła jakże niepopularne głosy poparcia dla akcji NATO w Serbii, i to mimo wielokrotnych apeli Ojca Świętego o zaprzestanie bombardowań.

Następnie episkopat zaangażował się w reformę ubezpieczeń społecznych, sam tworząc wraz z amerykańską firmą Amvescap Towarzystwo Emerytalne „Arka-Invesco”.

W sprawie Żwirowiska obserwowaliśmy wspólne działanie rządu i Kościoła. Rząd nawarzył piwa obiecując Żydom usunięcie Krzyża Papieskiego. Wywołało to reakcję społeczną i gorszącą „walkę krzyżami” (z udziałem lefebrystów i groźbą samobójstwa). Zamiast ograniczyć się do zajęcia krytycznego stanowiska, Kościół poparł rząd (*Wiadomości KAI* 20.V.99) i fizycznie pomógł rządowi wyprowadzić krzyże – i to bez uzyskania zdecydowanego oświadczenia, że Krzyż Papieski nigdy usunięty nie będzie (Oświadczenie Buzka obowiązuje tylko na czas jego

premierostwa). Gdy za jakiś czas temat wróci i krzyż ten zostanie usunięty pretensje społeczne będą nie tylko do ówczesnego rządu, ale i do Kościoła.

Słyszmy kościelną krytykę różnych protestów społecznych, przy słabym upominaniu się o los pozbawianych pracy czy też pauperyzowanych rolników, nauczycieli, pielęgniarek i innych.

Ruch narodowy, zawsze wierny nauce Kościoła, nigdy nie podpierał się autorytetem Kościoła jak to czynią różne chadecje, ale też i nie wahał się krytykować polityki Kościoła gdy uważał ją za błędną. W roku 1904 na Śląsku, z polecenia Kościoła proboszczowie nawoływali, by głosować na katolicką partię Centrum, podczas gdy narodowcy nawoływali do głosowania na swego kandydata, Wojciecha Korfantego. Wbrew zaleceniom Kościoła Korfanty wygrał. A był przecież wiernym synem Kościoła. W 1916 Dmowski był na audiencji w Papieża, referował w Watykanie swoją politykę. Usłyszał zalecenie, by się trzymał katolickiej Austrii. Wbrew polityce Kościoła doprowadził do zjednoczenia i niepodległości Polski. Jego własny duszpasterz, Abp Aleksander Kakowski zaangażował się w proniemiecką Radę Regencyjną. Dmowski zdecydowanie ją zwalczał i potrafił zupełnie zmarginalizować proniemiecki kierunek, który reprezentowała.

Dzisiaj, pozostając bez reszty wiernym nauce Kościoła, uważam za konieczne zdystansować się od wielu aspektów polityki polskiego Kościoła, szczególnie tej gdzie Kościół popiera jakąś opcję polityczną i przez to staje się w rozgrywkach politycznych stroną.

Wcale to nie oznacza, że duchowieństwo ma w sprawach politycznych milczeć. Duchowni to też obywatele i mają prawo do swoich poglądów politycznych. Mają prawo je głosić, ale jako własne, a nie Kościoła. Wiele osób, samemu nie orientując się w polityce, a mając zaufanie do duchowieństwa, ogląda się na opinie znanych sobie księży przed podejmowaniem decyzji politycznych (wybory, referenda, głosowania nad projektami ustaw czy innych decyzji). Stąd też głos duchowieństwa jest ważny i powinien być słyszany, ale jako opinia danego księdza czy biskupa, a nie jako stanowisko Kościoła. Ksiądz, nawet Papież, ma prawo w sprawach polityki się mylić - natomiast źle jest, gdy opinie polityczne angażują autorytet Kościoła lub co gorzej postrzegane są jako stanowisko magisterium Kościoła.

Coraz bardziej krytycznie odbieram różne listy konferencji episkopatu, zresztą nie ja tylko, bo czyni to też II Polski Synod Plenarny (*Wiadomości KAI* 29.IV.99). List pasterski, podpisany przez określonego biskupa, ma wyraźnego autora i odbiorcę. Wiadomo, kto za nim stoi i w jakim zakresie jest to pouczenie, a w jakim opinia. Odpowiedzialność jest wyraźnie umiejscowiona. Listy episkopatu stoją autorytetem całego Kościoła w Polsce, a niestety często wydają się być pisane przez sekretarzy przed konferencją, a potem przez biskupów prawie nie czytane. Nie wiemy, które myśli i w jakim zakresie otrzymały poparcie biskupów. Są anonimowe. W jakimś zakresie są kompromisowe, czyli wieloznaczne lub niewyraźne. Czytane z ambony rzadko przemawiają do słuchaczy. Gdyby nosiły podpis tylko Prymasa czy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, wtedy byłoby wiadomo kto bezpośrednio za tekst odpowiada, a podpisujący nadałby tekstowi osobiste piętno. Natomiast informację z konferencji może zakomunikować mediom jej sekretarz czy rzecznik prasowy. To zupełnie wystarczy.

Nieraz przyszło mi uczestniczyć w redagowaniu tekstów zbiorowych. Zawsze mam niedosyt. Bardziej walczę, by do tekstu nie trafiły treści, których bym się wstydził, niż by znalazły się takie, na których mi zależy, bo niestety wiem, że współautorzy ich nie zaakceptują. W rezultacie powstaje tekst jałowy, bezbarwny, niedopowiedziany. Wiem, że taki sam niedosyt ma wielu uczestników prac nad dokumentami Synodu Plenarnego. Są zapisy, których się wstydzą - np. dotyczące integracji europejskiej czy o „hitlerowskich najeźdźcach” (zamiast niemieckich). O wiele bardziej wolę pisać sam, na własną odpowiedzialność. Także czytać wolę teksty autorskie.

Oto przykład słabości listów zbiorowych. Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) swoim „listem” (bez daty i podpisu) pt. „Prawda, pamięć i solidarność kluczem do pokoju i pojednania” (*Wiadomości KAI* 18.III.99) wtóruje polityce Brukseli. Widzi nadzieję na ponadnarodowe dobro „jeśli swoją legitymację utraci narodowy interes własny” (§21). „Wołanie o militarną interwencję przychodzi zazwyczaj za późno, w momencie, kiedy posiadamy już informacje o popełnionych zbrodniach. ... (trzeba) aby interwencja taka była regułą wtedy, gdy zostało wyczerpane całe instrumentarium służące zażegnaniu konfliktu oraz kiedy odpowiednio wcześniejsze polityczne zaangażowanie w kryzys nie przyniosło rezultatu” (§28). „...bez wystarczającego uwzględnienia interesów mniejszości dochodzi do wzrostu zagrożenia nie tylko wewnątrzpaństwowego lecz również zagrażającego międzynarodowemu pokojowi” (§31). „...wprowadzając federacyjne formy kierowania państwami oraz szeroko rozumiane reguły autonomii, które wyeliminują dążenia członków mniejszości do oderwania się czy też rewizji granic ... będzie odpowiadać długotrwałym interesom własnym dzisiejszych państw narodowych i ich rządów” (§32). List z radością wita powstanie „stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego” (§43). „Tworzenie lub przywracanie do życia obrazu wroga w nacjonalistycznych ideologiach ...przyczyną ... politycznej przemocy” (§45). Cały tekst w tym duchu! Co zdanie to budzi sprzeciw.

Jak to dobrze, że Watykan w motu proprio *Apostolos Suos* z dnia 23.VII.1998 r. uznał wypowiedzi Komisji Episkopatów za nie posiadające jakiegokolwiek mocy prawnej, a decyzje Konferencji Episkopatów za ważne jedynie wtedy gdy mają 100% poparcie plenum danych episkopatów, a przy poparciu tylko 2/3 głosów dodatkowo muszą mieć aprobatę Stolicy Apostolskiej.

Czy listy pasterskie Episkopatu Polski posiadają 100% poparcie. A jeżeli nie, to jakie? A może różne punkty mają różne poparcie? Lepiej niech zwracają się do nas konkretne osoby. Proboszcz odpowiada za parafię, biskup za diecezję, Papież za Kościół Powszechny. Nie rozmywajmy tej odpowiedzialności tekstami zbiorowymi.

Gdy do popierania określonej polityki zachęca mnie ten czy inny duchowny łatwiej mi o własne zdanie. Reaguję w zależności od własnej oceny mądrości danego duchownego. Gdy poparcie idzie od Konferencji Episkopatu Polski, czy Episkopatu Unii Europejskiej, to czuję się politycznie gwałcony. Sądzę, że wielu mądrych księży i biskupów także. Nie chcą zabierać głosu zgodnie z własną oceną, by nie być w sprzeczności z „opinią Kościoła”.

REKLAMA

Wizytę w Polsce złożył Abp John Foley, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu. Nawiązując do dokumentu opracowanego przez tą radę na temat „Etyki w reklamie” (z 22.II.97) tygodnik „Wprost”, znany z antyklerykalnych wypowiedzi i nawet bluźnierczych okładek, zorganizował spotkania z abp. Foley’em na SGH 10 maja oraz w Hotelu Sheraton 11 maja. Zarówno dokument Rady, jak i wypowiedzi abp. Foleya odnoszą się do pozytywów reklamy, ale i do negatywach zjawisk jej towarzyszących. W sprawozdaniach ze spotkań jednak dominuje chwała reklamy. *Wiadomości KAI* (13.V.99) odnotowują wypowiedź na SGH: „obywatele mają prawo do dostępu do reklamy oraz do poznania rzeczywistej wartości zachwalanego towaru, aby mieć możliwość wyboru” a *Wprost* (23.V.99) w Sheratonie: „Pierwszym reklamodawcą nowożytnej Europy był Jezus, który polecił głosić «dobrą nowinę» wszystkim narodom”. Chwałę reklamy miało też promować hasło spotkań: „Boska reklama”.

Szkoda, że nikt z episkopatu nie ostrzegł Abp. Foley’a, przed zadawaniem się z tygodnikiem *Wprost*, że narazi się na eksploatację. No cóż, ekonom episkopatu, ks. Jan Drob liczy na dochody z Towarzystwa Emerytalnego „Arka-Invesco”: „Oczywiście będziemy reklamować nasze towarzystwo” zapewnia (*Wiadomości KAI* 8. IV.99), co zresztą widzimy już w telewizji. Zagraniczny partner Episkopatu w tym Towarzystwie ma aż 80% udziałów i też liczy na dochody, nic więc dziwnego, że w reklamach podpira się autorytetem Episkopatu.

Rada Etyki Mediów skrytykowała udział dziennikarzy w reklamach, bo narusza to założenie, że dziennikarz mówi prawdę. Reklamujący towar głosi opinię zlecniodawcy jako prawdę, a często jest ona niemożliwa do sprawdzenia (*Wiadomości KAI* 20.V.99). Myślę, że to samo dotyczy aktorów. Występując w reklamach tracą swoją wiarygodność. Episkopat też.

Był taki czas, że chrześcijanie odmawiali reklamowania się. Postawa ta przetrwała w Polsce do początków XX w., a w szczątkowej formie trwa nadal w zawodzie adwokackim. Lekarze ogłaszają się, ale adwokaci nie. Nie pozwala im na to Izba Adwokacka. Taki jest kodeks zawodowy. Przyczyną uważania reklamy za nieetyczną jest nie to, że są czy mogą być nadużycia (nadużycia mogą być we wszystkim co ludzkie), ale to, że reklama daje nieuzasadnioną przewagę silniejszemu. Tylko bogatego stać na reklamę w TV - a przecież nie koniecznie on oferuje najlepszy towar, czy usługę. Adwokaci jakoś radzą sobie - jedyną reklamą dla nich jest opinia o wartości ich usług. Dużo trzeba zaparcia, by wybierając cokolwiek kierować się wyłącznie posiadaną wiedzą o wartości towaru czy usługi. Zawsze ulegamy reklamie, czyli samochwalstwu producenta. Im bogatszy tym lepiej się chwali.

Są media, które żyją głównie z reklam. Bez reklamy żyją tylko ci, którzy są naprawdę potrzebni - ich utrzymują czytelnicy czy słuchacze. Zauważmy, że w Radiu Maryja nie ma w ogóle reklam, a słuchalność jest ogromna.

SATANIZM

Ostatnio dużo mówi się o satanizmie. Diabeł przez lata całe próbował nam wmawiać, że piekła nie ma, że on sam jest tym, którego nie ma. Teraz, gdy bezkarnie

hula po świecie, pokazał swe pazury. Wzywa by oddawać mu cześć i ofiary. Ma adeptów. W mediach coraz więcej wiadomości o tym.

Wg Interpolu w latach 1989 i 1990 w całej Europie spalono w celach rytualnych co najmniej 100 osób. Ks. prof. Manuel Guerra Gomez z Północno hiszpańskiego Wydziału Teologii, znawca tematyki sekt, twierdzi że grupy satanistyczne w Hiszpanii składają ofiary z ludzi. Używane są do tego przenośne piece krematoryjne pozwalające usuwać bez śladu szczątki ludzkie. Ponoć w Barcelonie w ofierze w czasie "czarnej mszy" złożono kupioną od rodziców małą Cygankę. Wg ks. Guerra są w Hiszpanii 164 sekty satanistyczne (*Biuletyn KAI* 15-22. XII.98).

W Donskoj, obwód tulski w Rosji, skazano członków grupy satanistycznej, którym udowodniono już dwa rytualne zabójstwa (*Nasz Dziennik* 13-14.II.99)

W Rudzie Śląskiej dwoje młodych ludzi padło ofiarą rytualnego mordu satanistycznego, a trzeci, z ciężkimi ranami kłutymi brzucha leży w szpitalu. (*Nasz Dziennik* 5.III.99)

U 23-letniego mieszkańca Bielska Białej policjanci znaleźli ludzką czaszkę, stuły, złamany krzyż, plakaty zespołów muzycznych odwołujących się w tekstach do satanizmu, oraz zdjęcia z obrzędów odprawianych na cmentarzu (*Nasz Dziennik* 26.III.99).

Sekta „Zatroskanych Chrześcijan” planuje masowe samobójstwa na koniec roku 1999, również w Jerozolimie, aby „przyśpieszyć przyjście mesjasza”. Przywódca Monte Kim Miller ma 3 dni po samobójstwie zmartwychwstać (*Wiadomości KAI* 28.I.99).

W Versasio k.Lecco w Lombardii sataniści spalili kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia MB (*Niedziela* 18.IV.99).

Pamiętamy też starsze wydarzenia; zbiorowe samobójstwo sekty Jones'a w Gujanie w 1978 r. i sekty Koresha w Waco, USA w 1993r. (*Czas Krakowski* 24-25.IV.93).

W USA senator John de Camp z Nebraski ujawnił (*The Fatima Crusader*, wiosna 1993) działalność p. Kathleen Sorenson, zabitej w zemście satanistów za jej działalność w rehabilitacji dzieci wyrwanych satanistom. Upubliczniła ona relacje wielu dzieci ze skrzywioną psychiką spowodowaną uczestnictwem w rytuałach satanicznych. Niektóre dzieci te musiały mordować nim osiągnęły wiek dwóch lat - np. podpalając inne dzieci polane benzyną i zawieszane na linach. P. Sorensen długo nie wierzyła w te opowieści. Uważała je za bajki, za zmyślanie. Ale powtarzane przez różne dzieci wyrwane satanistom w różnych czasach i w różnych miastach musiała uznać za autentyczne. Było dla niej nie do wiary, że małe dzieci uczestniczą w mordach i w orgiach - i chciały to robić, bo chciały być jak dorośli, chciały być chwalone. Po takich przeżyciach nigdy już nie są normalne. Dzieci te są straszone, że jeżeli komuś powiedzą, to zginą jak te zabijane dzieci, w mękach. Gdyby chciały odejść z sekty, to mówi się im, że i tak ich dopadną, a jak się ożenią lub wyjdą za mąż to współmałżonek będzie im przez sektę podstawiony tak, że nigdy nie ujdą zemsty. Mowa tu o grupach satanicznych ze stanów Nebraska, Iowa i Missouri. Z satanizmem nie ma żartów.

Satanizm pojawił się u nas w latach osiemdziesiątych wraz z zespołami muzyki „heavy metal”. Zarówno teksty piosenek, jak i wystrój koncertów i demonstrowane symbole nawiązują do satanizmu. Festiwalom rockowym w Jarocinie i gdzie indziej

towarzyszyły „czarne msze” na cmentarzach z wykopywaniem trupów lub zabijaniem zwierząt, bezczeszczeniem symboli chrześcijańskich i orgiastycznymi gwałtami. Inicjatorem współczesnego ruchu satanistycznego jest Amerykanin Anton S. La Vey, który twierdzi, że „człowiek nie powinien tłumić swoich instynktów, gdyż pochodzi od zwierząt i sam jest zwierzęciem (*Tygodnik Solidarność* 9.IV.93). W noc Walpurgii 30.IV.1966 La Vey ogłosił powstanie Światowego Kościoła Szatana i objął urząd pierwszego arcykapłana (*Dziennik Zachodni* 6.XII.96). Od zabijania zwierząt przechodzi się do zabijania ludzi. Amerykański satanizm ma rodowód dużo starszy. La Vey nawiązuje do tradycji satanicznych łóż wolnomularskich, które do Ameryki sprowadził w 1801 r. ze Szkocji Isaak Long (*Gazeta Wyborcza* 16.II.91).

Praktyki satanistyczne szerzą też różne sekty. Od wielu już lat słyszymy o zaginionych dzieciach, które trafiły do sekt, a potem rodzice szukają ich bezskutecznie. O tych zaginięciach było szereg relacji szczegółowych w *Expresie Wieczornym - Kulisy* (10-12.I.92; 17-19.I.92; 10.III.93). Te zaginięcia łączą się z nazwami takich sekt jak Komitet Pokoju Sri Chinmoy (*Kurier Polski* 26-28 III 93; 2-4.IV.93; *Tygodnik Solidarność* 9.IV.93; *Rycerz Niepokalanej* V. 93;), Ruch Odnowy Ludzi i Ziemi Antrovis (*Express Wieczorny* 10.III.93), „Niebo” (*Dziennik Zachodni* 13.XII.96) i inne. Są przerażające opisy psychicznych deformacji dzieci po kontaktach z sektami (np. *Dziennik Zachodni* 29.XI.96).

Na terenie Bydgoszczy działa sekta, która werbuje młodzież karmiąc książkami Jezuitę Antoniego de Mello (uznane przez Kościół za nie prawowierne) i literaturą New Age. Potem są wycieczki „agroturystyczne” w Bieszczady. Tam pod opieką pani z Ruchu Odnowy w Duchu Świętym dowiadują się o nadchodzącym końcu świata i odbywa się „chrzest” w rzece. Następny etap to „rejs” za granicę (skąd jeszcze nikt nie wrócił), by uchronić się przed zgubą jaką szykuje „szatan z Brukseli”. Są naiwni, a rodzice ich szukają (*Gazeta Wyborcza* 24-25.IV.99).

Coraz to słyszymy, że sataniści łamią krzyże na cmentarzach, dewastują kościoły (*Gazeta Poznańska* 21.II.97). Handel ezoteryką u nas kwitnie - są im poświęcone specjalne sklepy. Na Międzynarodowych Targach w Gdyni (30.IV-2.V 1997) były też Międzynarodowe Targi Ezoteryczne. Autor książek popierających satanizm takich jak „Tarot” zostaje kustoszem Muzeum Etnograficznego w Warszawie (*Głos Narodu* nr 4-5 1992). Książki satanistyczne są oficjalnie reklamowane np. w *Kurjerze Polskim - dodatek Program TV* (4-5.X.97). Firma „Mania”, wydawca „Biblii Szatana” i „Wrózenia z genitaliów” z Wrocławia, dostała list gratulacyjny z Kościoła Satanistycznego w USA (*Słowo Polskie* 6.XII.96).

Kiedyś mądrość ludowa za kontakty z szatanem paliła na stosie. Przerodziło się to w pogoń za czarownicami. Byle opinia o sąsiadce, że „zauroczyła” i przez nią krowa jest chora wystarczała, by tą kobietę spalić na stosie. Na to wkroczył Kościół z Inkwizycją. „Inkwizycja” to było właśnie dochodzenie, ustalanie czy rzeczywiście mamy do czynienia z satanizmem. Z Inkwizycji wzięła się powszechna dziś praktyka dochodzeń prokuratorskich. Jak w każdym procesie sądowym mogą zachodzić błędy (np. spalenie św. Joanny d’Arc), ale sama zasada dochodzenia, inkwizycji, jest słuszna. Antykościelna propaganda uczyniła z Inkwizycji zarzut wobec Kościoła, a przyczyną jest to, że właśnie Inkwizycja rozprawiała się zdecydowanie z praktykami satanistycznymi. Dla nich tolerancji być nie może. Również dzisiaj!

„Propaganda i praktyki satanistyczne, będące kultem osobowego zła, powinny być przez prawo wyraźnie zakazane” napisali w apelu członkowie KRRiT Marek Jurek i Jan Szafraniec, przewodnicząca Rady Etyki Mediów Magdalena Bajer, członek Rady Programowej TVP S.A. Robert Tekieli i szef redakcji katolickiej Polskiego Radia S.A. Ks. Krzysztof Dorosz S.J. (*Wiadomości KAI* 18.III.99)

W Bawarii osoby zaangażowane w satanizm nie mogą pracować w służbach publicznych twierdzi poseł Wojciech Hausner z AWS (*Wiadomości KAI* 25.III.99).

Kościół zmodernizował przepisy o egzorcyzmach i przypomniał biskupom, że mają powoływać egzorcystów. Są już nominacje egzorcystów w diecezji sandomierskiej (*Wiadomości KAI* 8.IV.99). Tymczasem bp Tadeusz Pieronek powiedział *Gazecie Wyborczej* (14-15.II.98): „Nie słyszałem o polskich egzorcystach. Wydaje mi się, że u nas nie ma specjalnie na to zapotrzebowania”.

NOTATKI

Kawiarnia zamiast kościoła

We Francji protestanci uważają, że skoro parafie już nie funkcjonują tak jak dawniej, trzeba wyjść z kościołów i dzielić się teologią gdzie indziej. Powstają „kawiarnie teologiczne” gdzie dyskutuje się tematy teologiczne. W Lyonie taką kawiarnię prowadzi pastorka (*Wiadomości KAI* 25.III.99).

###

Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie (J.14.6)

Nowy prymas Brazylii abp Geraldo Majella Angelow w czasie uroczystości ingresu do katedry w São Salvador da Bahia powiedział w kazaniu, że „synkretyzm nie jest problemem, ale bogactwem społeczności Bahii”. Określił ekumenizm jako przyszłość wszystkich religii. (*Niedziela* 28.III.99).

Belgijski jezuita O. Jacques Dupuis, w książce „W stronę chrześcijańskiej teologii pluralizmu religijnego” twierdzi, że w „boskim planie Zbawienia należy przyznać tę samą moc i tę samą skuteczność wszystkim religiom”. Musiał przerwać swe wykłady i tłumaczy się z tego w Kongregacji Nauki Wiary (*Wiadomości KAI* 1. IV.99).

###

Iudicare vivos et mortuos

Bp Alfons Nossol w książce-wywiadzie twierdzi, że „nie tyle będziemy sądzeni z grzechów, lecz wyłącznie z miłości (albo zaniedbanej albo aktywnie realizowanej). Bóg musi nas sądzić w oparciu o swą istotę - to będzie sąd miłości, dlatego nie musimy się go lękać” (*Wiadomości KAI* 8. IV.99). KKK (§ 1470) mówi co innego. Grzech ciężki wyklucza możliwość wejścia do Królestwa. Podobnie pisze Św. Paweł (Ga 5,21).

###

Opinia redaktora

Według redaktora naczelnego KAI Marcina Przeciszewskiego *Gazeta Wyborcza* najrzetelniej opisuje wydarzenia kościelne (*Wiadomości KAI* 20.V.99).

Dziennikarz *Wiadomości KAI* (6.V.99) podpisujący się *map* (czyżby sam redaktor naczelny?) pisze o „św. Jadwidze Śląskiej, żonie Henryka Pobożnego, który

zginął na Legnickim Polu”. Kiepsko z wiedzą ogólną. Św. Jadwiga to matka Henryka Pobożnego, a żona Henryka Brodatego.

###

Czym kosztem?

W tym roku nasza składka do NATO wyniesie 25 mln USD. Min. Onyszkiewicz powiedział, że rząd nie znał wysokości składki i dlatego nie można jej było uregulować (*Nasz Dziennik* 13.V.99). Wiadomo, wojny kosztują!

###

Kupowanie posłów

Na konferencji prasowej Business Centre Club (BCC) w dniu 17.V.99 (*Nasz Dziennik* 21.V.99) poinformowano media, że BCC stoi za balcerowiczowskimi propozycjami redukcji podatków od najbogatszych. BCC ostrzega, że wie kto jak głosował w tej sprawie i jego loże terenowe dzięki temu wiedzą na kogo stawiać przy następnych wyborach.

###

Wojakam polsko-ukraińskiej wojny

Film „Ogniem i mieczem” jest wielki sukcesem kasowym, oczywiście Sienkiewicza, a nie Hoffmana. Gdyby nie sława autora pierwowzoru, film spotkałby się z taką samą pogardą widowni, jak większość aktualnej polskiej produkcji filmowej. Nie krzepi polskich serc. Może ukraińskie. Reżyser jest bardzo politycznie poprawny. Z wojny obronnej przed rebelią kozacką i najazdem tatarskim zrobił epopęję zmagania polsko-ukraińskich. Religijność i patriotyzm „rycerstwa kresowych stanic” ukazana jest groteskowo. Chmielnicki, który przeniósł kozaczyznę spod polskiej wolności pod moskiewską niewolę, ukazany jest jako mąż stanu. Przy okazji trochę hollywoodzkich wypaczeń. Helenę (p. Skorupco) oglądamy w nagości, również genitalia jakiegoś kozaka, chan to pederasta, Horpyna to lesbijka, ktoś pije wino z nocnika itd.

Ale jest jeden pozytyw. Film odnowił zainteresowanie Sienkiewiczem. Wiele osób sięgnęło do oryginału. Książki Sienkiewicza w ogromnych nakładach trafiły na rynek. Autor doskonale broni się sam.

[Tytuł notatki pochodzi z płyty na cmentarzu Orląt Lwowskich, na której prezydent Kwaśniewski złożył wieniec.]

###

Kościół na Ukrainie

Z wywiadu abp. lwowskiego Mariana Jaworskiego wynika, że katolicyzm jest tam tradycyjny i ludzie niechętnie przyjmują nowości posoborowe, które on chce koniecznie wprowadzić. Kościół rzymskokatolicki określany jest jako “polski”. Biskup pragnie likwidacji tej identyfikacji. Tymczasem kościół unicki określa się jako “ukraiński”. Jak wynika z wywiadu z biskupem unickim Lubomyrem Huzarem obawia się on identyfikacji obrządku rzymskokatolickiego z narodowością polską. Według niego “Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie powinien być ukraiński”, ale “nie musi się zbytnio rozwijać”. Bp Huzar mówi o swoim obrządku, że “nie przyszliśmy tutaj nawracać” (*Biuletyn KAI* 7.IV.98). A po co?

7 marca 1999 r. zmarł 98 letni ks. prałat płk **Stanisław Tworowski** – kapłan, pisarz, żołnierz, polityk, patriota. Całe życie związany był z ruchem narodowym Dowborczyk, obrońca Warszawy w 1920 r., kapelan w Kampanii Wrześniowej i w AK, więzień Gestapo i Bezpieki. Prześladowany za poglądy polityczne przez sanację i przez władze PRL. Dużo i odważnie pisał. Zawsze miał trudności z cenzurą, przedwojenną i powojenną. Od lat siedemdziesiątych do emerytury proboszcz w Milanówku. Z uporem walczył w obronie dzieci nienarodzonych. Wiem z opowiadań mojej mamy, że dużo nam pomagał w czasie wojny, gdy ojciec był w niewoli. Niech odpoczywa w pokoju Pana!

Książki które polecam

Ks. Enrico Zoffoli „Czy „droga” neokatechumenatu jest prawowierna? Magisterium Papieża a katecheza Kiko Argüello - Porównanie”, ze wstępem bp. Zbigniewa Kraszewskiego. Wyd. Antyk.

Ks. Michał Poradowski, 3 książki: „Dziedzictwo Rewolucji Francuskiej”, „Upadek filozofii przyczyną upadku teologii” i „Wizyta pasterska Jana Pawła II w Chile”, Wyd. Wers.

Ks. Juan Antonio Cervera „Zagrożenia cywilizacji XX wieku”. Wyd. Nortom.

Roman Dmowski „Świat powojenny i Polska”. Wyd. Nortom.

Jan Ciechanowski „Z rodu polskiego”, 2 tomy. Kolejne opracowanie o wybitnych Polakach lub osobach pochodzenia polskiego (zwykle z rodzin zesłańców), którzy zaznaczyli się w historii i kulturze Rosji. Wyd. WSP Rzeszów.

SPIS RZECZY

Porozumienie Polskie	1
Kosowo	2
Rola Kościoła w Polityce	7
Reklama	11
Satanizm	11
Notatki: Kawiarnia zamiast kościoła 14, Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie (J.14.6) 14, <i>Iudicare vivos et mortuos</i> 14, Opinia redaktora 14, Czym kosztem 15, Kupowanie posłów 15, Wojakam polsko-ukraińskiej wojny 15, Kościół na Ukrainie 15, Książki które polecam 16.	

Numery *Opoki w Kraju* dostępne są w internecie pod adresem:

<http://eleet.iele.polsl.gliwice.pl/~owk/>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma metodą kserograficzną i handlowania nim. (Czyni to m.in. Księgarnia Wysyłkowa “Bastion”, ul. Warszawska 46a, 15-950 Białystok, skr. poczt. 36, tel. (085) 416 137). Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej Giertych

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr 10204027-746360-270-1